

# Szymon Podwin, Przylądek złej beznadziei

zaplatasz w dłoni moje palce  
zamykasz w ciszy swe marzenie  
na mojej twarzy jak na kartce  
kreślisz opowieść tym spojrzeniem  
a ja ci śpiewam o podróży  
która początek ma i koniec  
i która zawsze czemuś służy  
nawet gdy cel w oddali płonie

wokół przylądka zniechęcenia  
złej beznadziei poza mapą  
popłynąć trzeba gdzie nas nie ma  
i myśli które nic nie znaczą

nie płynimy tam gdzie jest najprościej  
gdzie tonie sens jak w błocie buty  
spotkajmy się na tamtym moście  
na którym los nasz kłódką skutą  
kluczyk zabrała dawno woda  
która jak czas nie umie stanąć  
draży i dąży po przeszkodach  
do celu drogą raz obraną